

Ruch Oksfordzki ponad epokami. Przeczcucie wiarygodności katolickiej od Newmana po Ratzingera

Ks. Jarosław Tomaszewski

Niewątpliwym znakiem czasu i pociechą dla Kościoła dziś jest coraz bardziej powszechny ruch ponownej interpretacji krótkiego, niełatwego, lecz wybitnego pontyfikatu Papieża Benedykta XVI. Sądzę, że inspiracją reinterpretacji rządzą trzy momenty. Ustąpił pierwszy szok po abdykacji i ci, którzy już podczas trwania pontyfikatu Ratzingera dostrzegali jego przełomowe znaczenie dla Kościoła, są ponownie gotowi z wdzięcznością podjąć na chwilę uronione dziedzictwo. Po pierwszych i burzliwych miesiącach rządów Papieża Franciszka wszyscy myślący głębiej, a wcześniej krytyczni wobec linii duszpasterskiej Benedykta XVI, teraz wyznają swój błąd. Wreszcie, początkowo zachwyceni falą nowinek w Watykanie, entuzjaści jakby innej ewangelizacji poczuli się nagle chwiejnie, nosząc w sercu i umyśle jednak dotkliwą potrzebę oparcia swej wiary na czymś stałym, pewnym, racjonalnym i pogłębionym, czyli na tym właśnie, co proponował światu przez świat niezrozumiały w czasie swoich dni Benedykt XVI. W każdym razie w moim odczuciu ta duchowa oraz intelektualna tęsknota ludu, coraz bardziej powszechna chęć ponownego zrozumienia dorobku i kierunku, jaki pozostawił chrześcijaństwu Benedykt XVI, jest autentyczną nadzieją powrotu wiosny do Kościoła.

Wśród wielu monumentalnych, a chwilami genialnych inspiracji przekazanych współczesnemu Kościołowi przez mądrego Papieża z Niemiec ważne miejsce zajmuje kwestia anglikańska. Oto 9 listopada 2009 roku Benedykt XVI, z intuicją autentycznego pasterza, teologa i mistyka, dokonał prostej, lecz rewolucyjnej zmiany prawa kościelnego, ustanawiając ordynariaty personalne dla anglikanów, którzy chcą uznać prymat Piotra i powrócić do Kościoła katolickiego, zachowując jednocześnie w pełni zdrowe,

tradycyjne elementy anglikanizmu. Dla każdego, kto zetknął się z kulturą Wysp Brytyjskich i rozeznaje w sposób elementarny stan Kościoła anglikańskiego dziś, decyzja Papieża jest natchnieniem i prorocstwem. Mówiąc bowiem z całym szacunkiem, lecz realnie, anglikanizm współczesny jest niestety bardziej liturgicznym muzeum niż żywą wspólnotą. I jest już bardziej moralnym, eksperymentalnym laboratorium niż duchową matką prowadzącą swe dzieci ku dojrzałości.

¹ Por. Benedykt XVI, Konstytucja apostolska o ustanowieniu ordynariatów personalnych dla anglikanów przystępujących do pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim *Anglicanorum coetibus*, Libreria Editrice Vaticana, Rzym 2009, s. 1-3.

² Epoka Johna Henry'ego Newmana – przeżył on bowiem prawie cały wiek XIX, rodząc się w 1801 r. w Londynie, a umierając w 1890 w Birmingham – to czas wszechstronnych, gwałtownych przemian dotyczących właściwie każdą z przestrzeni życia ludzkiego: od wypraw geograficznych poczynając, przez edukację, aż do zmian w systemie ekonomicznym i przemyśle. Por. W. Ward, *The life of John Henry Cardinal Newman: based on his private journals and correspondence*, Longmans, Green and Co., London 1912, s. 35-38.

Znaczące jest również dziś to, że dla setek tysięcy wierzących anglikanów punktem kulminacyjnym zgorszenia i definitywnym epicentrum upadku życia wspólnotowego były decyzja o dopuszczeniu kobiet do święceń prezbiteratu oraz pełna akceptacja dla udzielania błogosławieństwa związkom homoseksualnym w Kościele. Papież Benedykt XVI odczuwał ten moment zwątpienia wśród wielu anglikanów. I z pasterskim wyczuciem wyszedł naprzeciw – zranionej celnie w samo serce – wspólnotcie anglikańskiej, oferując jej jako remedium: wiarygodną moralność i przejrzystą spójność wiary katolickiej. Dokument Benedykta XVI z roku 2009 był bowiem rzeczywistym kołem ratunkowym dla sumień uczciwych i wierzących w Ewangelię anglikanów¹.

Należy jednak stwierdzić rzetelnie, że dalekowzroczna intuicja Ratzingera miała swoje wcześniejsze źródło. Bowiem impuls niezadowolona z nadpsucia Kościoła anglikańskiego w rzeczywistości nie wyszedł od katolików, ale narodził się ponad sto pięćdziesiąt lat temu w łonie samej wspólnoty anglikańskiej pod nazwą Ruchu Oksfordzkiego. Jego wybitnym zaś twórcą i liderem był John Henry Newman – genialny ksiądz, pisarz, filozof, świadek i wielki konwertyta XIX wieku².

Jak więc narodził się Ruch Oksfordzki, którego logicznym dopełnieniem jest kanoniczna decyzja Benedykta XVI z roku 2009? Źródła tej inspiracji mieszkają w sercu Newmana. Przyszły kardynał, urodzony i wychowany w rodzinie ortodoksyjnie anglikańskiej, przeprowadzony w czasie osobistych studiów w Oksfordzie przez noc zwątpienia we wszystko, co święte i chrześcijańskie, najpierw odnosił się skrajnie krytycznie do katolicyzmu. Jeszcze w latach dwudziestych XIX wieku chłostał narzędziem intelektu papieżstwo i Rzym, sądząc, że to, co katolickie, jest śmieszne, niepoważne i skorumpowane. Lata mijały. W tym czasie umysł i osobowość

Newmana znalazły się pod wpływem oddziaływania wybitnej, choć skromnej postaci Hurrella Froude'a, o którym John Henry pisał zawsze z elegancją i taktem, nie kryjąc dla niego osobistego podziwu. W tej przyjaźni było jednak coś więcej niż admiracja. Jak sam wyznaje, przyszły kardynał wchodził w tamtym czasie w głębokie relacje z ludźmi nie tylko dlatego, że kochało ich jego wrażliwe serce, lecz „dlatego i o tyle, o ile wpłynęli oni na moje poglądy teologiczne. Z tego punktu widzenia mówię więc o Hurrellu Froudzie, o jego cechach intelektualnych – jako o człowieku o wielkim talencie, bogatym w myśli, pełnym poglądów i idei, idei własnych, oryginalnych, za licznych i za silnych nawet na jego siły cielesne”³.

Froude miał magnetyczny wpływ na myślenie Newmana. Będąc anglikaninem do szpiku kości, jednocześnie nie krył swej pogardy dla wszelkich powierzchownych reformatorów, wyznając publicznie swój podziw dla Kościoła rzymskiego. Szanował Tradycję, nie zgadzając się z powszechnym przekonaniem, że jedynie Biblia jest podstawą wiary protestantów. Wreszcie czcił Najświętszą Matkę Bożą, rozkoszował się żywotami świętych, cenił pokorę i ascetyczne umartwienia oraz praktykował ducha wyrazistej pokuty, a także wierzył w Realną Obecność Pana w Eucharystii. „Nie mógł uwierzyć”, pisał wówczas John Henry, „że naprawdę uważałem Kościół rzymski za antychrześcijański”⁴.

Osobowość Froude'a nie była wewnątrz sprzeczna. Nie był duchowym schizofrenikiem wyznającym anglikanizm przy jednoznacznej fascynacji katolicyzmem. Był on anglikaninem, który w Kościele rzymskim nie akceptował jednego: rozdzwieku między perfekcyjną teorią a bolesnymi faktami praktycznego odstępstwa wielu. Nauczył Newmana patrzeć z podziwem na Kościół rzymski i w sposób krytyczny oceniać reformację. Dzięki przyjaźni z Froude'em John Henry zaczął oddawać cześć Matce Bożej i wierzyć stopniowo w Eucharystię. Nie sposób więc przecenić wpływu postaci Froude'a na wewnętrzny, duchowy rozwój Newmana, i to w chwilach, w których przechodził on ogromne wstrząsy, osłabienia, intelektualne wysiłki i kryzysy⁵. Dzięki pojawieniu się postaci Hurrella Froude'a w swoim krajobrazie życia Newman wreszcie przybliżył się do granicy istotnego przełomu duchowego. W 1832 roku przyjął on zaproszenie Froude'a do odbycia odpre-

³ J. H. Newman, *Apologia pro vita sua*, przeł.

S. Gąsiorowski, Fronda, Warszawa 2009, s. 84. Dalej cytowane w skrócie jako APO.

⁴ Tamże, s. 85. Keith Beaumont zauważa również, że wielkie oddziaływanie na umysłowość Newmana miał wówczas fakt, że ówczesny Kościół anglikański chlubił się bardziej swoją narodowością niż udziałem w powszechności. Narodowości używał wręcz jako zapory przed rzymskością katolicyzmu. Beaumont pisze: *The Church of England in the time, however, had lost this sense of catholicity and apostolicity: it had become a merely national Church, which moreover considered itself as essentially protestant*, K. Beaumont, *Blessed John Henry Newman. Theologian and spiritual guide for our times*, Catholic Truth Society & Ignatius Press, London 2010, s. 21.

⁵ Por. tamże, s. 87-93.

⁶ Por. M. Trevor,

L. Caldecott, *John Henry Newman: Apostle to the Doubtful*, Catholic Truth Society, London 2001, s. 11-12.

⁷ APO, s. 94.

⁸ Por. T. J. McGovern,

Venerable John Henry Newman [w:] Generations of the priests, Open Air, Dublin 2010, s. 201. Dalej cytowane jako TMC.

żającej, śródziemnomorskiej wycieczki, która miała jednocześnie stanowić rodzaj wspólnie spędzanych, przyjaznych wakacji⁶.

Newman wspominał: „wyruszyliśmy w grudniu 1832 roku”⁷. W wyprawie brał udział John Henry, jego przyjaciel Hurrell Froude oraz ojciec Hurrella, który był anglikańskim duchownym w Devonshire. Podróż przebiegała wzdłuż Zatoki Biskajskiej, w dół wybrzeży Portugalii aż do osiągnięcia 15 grudnia Gibraltaru. Następnie na czas Świąt Bożego Narodzenia podróżnicy skierowali się ku Malcie, by spędzić ten uroczysty czas w miejscowości Corfu wypełnionej duchem chrześcijaństwa prawosławnego, z którym Newman zetknął się praktycznie i bliżej pierwszy raz. Następnie statek powiódł ich ku Sycylii, która miała się stać dla Newmana miejscem ważnym, pociągającym, dla którego zupełnie zatracił swoje serce i w którym miał przejść ostatnią próbę cierpienia przygotowującą go na właściwą chwilę oświecenia. Ta sytuacja wydarzyła się jednak dopiero za drugim powrotem Johna Henry’ego na tę cudowną wyspę⁸.

Pomiędzy pierwszym wejściem ku fascynującej przyszłego kardynała Sycylii a tajemniczą chorobą Newman zwiedził Rzym. Kompania wypłynęła z wyspy 13 lutego, by – trasą wiodącą przez Neapol – już 2 marca zawinąć do wybrzeży Wiecznego Miasta. Mimo że John Henry trzymał się zasadniczo z daleka od katolików, z jednej strony był oczarowany czy wręcz zaślepiiony jakimś rodzajem duchowego piękna, które z lubością kontemplował w Rzymie. Lecz z drugiej strony był wstrząśnięty pewnym doświadczeniem intelektualnego chłodu wobec wszystkiego, co zdawało się mu być zagrabione, okradzione z chrześcijaństwa przez wszędzie dominujący katolicyzm. Spacerował ulicami Rzymu zupełnie rozdarty przez mistykę katakumb i dziedzictwo wyczuwalnej wielkości chrześcijańskich wieków oraz niestosowną, wręcz odrażającą przyziemność papieskich odpustów. Pisał wówczas bardzo intensywnie. Tworzył zarówno wiersze – były one jakąś formą intelektualnego odpoczynku dla Newmana – jak i liczne listy, adresowane szczególnie do swoich bliskich. Ważnym spotkaniem w Wiecznym Mieście była wizyta u przyszłego kardynała Wisemana w Collegio Inglese na chwilę przed opuszczeniem Rzymu. Wiseman był już wówczas znanym teologiem i rektorem Kolegium Angielskiego w Rzymie. Przyjął Froude’a i Newmana z wielką otwartością i kulturą, w pew-

nej chwili dyskusji zapraszając ich do ponownej wizyty w Świętym Mieście⁹.

Wtedy wydarzyło się coś drobnego, a jednak znaczącego dla późniejszego kierunku życia Newmana. Na uprzejme zaproszenie rektora do ponownej wizyty John Henry zareagował jednym nieuprzejmym, zdawkowym i bardzo poważnie wypowiedzianym zdaniem: „Mamy pracę do wykonania w Anglii”¹⁰. Jak sam rozumiał, ta odpowiedź była mu jakby poddana z samego wnętrza, stanowiła bardziej natchnienie złożone przez zewnętrzne światło w jego sercu niż racjonalne poruszenie umysłu.

Ta okoliczność wymaga krótkiej analizy. Przede wszystkim podczas wizyty w Rzymie Newman doświadczał w swoim wnętrzu nieznaną wcześniej kontrowersji. Cierpiał samotność. Powracała do niego jakaś pokusa skrajnej izolacji, indywidualizmu, odosobnienia w walce o prawdę¹¹. W tyglu tak sprzecznych, tłoczących jego umysł i serce natchnień zaczął rozumieć, że ma do wykonania jakąś misję, nieznaną mu jeszcze bliżej i nierozumianą wtenczas, ale znaczącą, ważną – misję, która miała spełnić cel jego życia. Wiele wówczas dyskutował z przyjacielem Hurrellem. Wielu też badaczy tamto rzymskie doświadczenie traktuje jako początek Ruchu Oksfordzkiego¹².

Rodzina Froude'ów wróciła z Rzymu bezpośrednio do Londynu. Newman zaś skierował się ponownie ku Sycylii, wiedziony jakimś wewnętrznym natchnieniem poszukiwania swego celu podróży i pociągany nieodpartym pięknem za pierwszym razem poznanej już wyspy. Spędził kilka dni w Neapolu. Zdobył nawet szczyt Wezuwiusza, zachwycony majestatem i potęgą tamtejszej przyrody.

⁹ John Henry notował:
You are in the place of martyrdom and burial of Apostles and Saints – you have about you the buildings and sights they saw – and you are in the city to which England owes the blessings of The Gospel. But on the other hand the superstitions or rather, what is far worse, the solemn reception of them as an essential part of Christianity. But then again the extreme beauty and costliness of the Churches and then on the contrary the knowledge that the most famous was built (in part) by the self of indulgences. Really this is a cruel place, The letters and diaries of John Henry Newman, C. S. Dessain (red.), The Oxford University Press, Oxford 1978, s. 238. Dalej cytowane w skrócie jako

LD. Zob. także W. P. Neville, *Addresses to Cardinal Newman with His Replies*, Longmans, Green and Co., London 1905, s. 124-126.

¹⁰ APO, s. 97.

¹¹ Newman pisał: *Szczególnie gdy bywałem pozostawiony sam sobie, nawiedzała mnie myśl, że wybawienie bywa wywalczone nie przez wielu, lecz przez nielicznych, nie przez ciała zbiorowe, lecz przez jednostki*, tamże, s. 97.

¹² McGovern komentuje: *Froude and Newman had discussed and reflected on many things during the trip and had come to conclusion that union with Rome in the present circumstances was impossible. Their minds at this time were in fact giving birth to all the elements later to be drawn out as the doctrine of the Via Media*, TMC, s. 202. Zob. także O. Chadwick, *The Spirit of the Oxford Movement: Tractarian Essays*, Cambridge University Press, Cambridge 1990, s. 34-37.

Wówczas zatrudnił służącego imieniem Gennaro, Sycylijczyka, który stał się świadkiem ważnego przełomu w duszy przyszłego błogosławionego¹³.

Pewnego dnia Newman i Gennaro śmiało zapuścili się w głąb wyspy, osiągając po kilku godzinach marszu miejscowość Leonforte. Niespodziewanie w tym miejscu eskapady przyszłego kardynała dosięgnął potężny cios cierpienia – wysoka, tyfusowa gorączka przyprawiała w tamtych czasach wielu ludzi o śmierć. W dramatycznym dialogu nad ciałem osłabionego, leżącego bezwładnie Johna Henry’ego Gennaro prosił o ostatnie dyspozycje, przypuszczając, że za chwilę jego angielski chlebobawca odejdzie z tego świata. „Mój służący myślał, że umieram”, zanotował potem Newman, „i prosił o ostatnie polecenia. Dałem je, skoro sobie tego życzył, lecz powiedziałem: «Nie umrę». Powtórzyłem: «Nie umrę, ponieważ nie zgrzeszyłem przeciwko światłu, nie zgrzeszyłem przeciwko światłu». Nigdy nie byłem w stanie odgadnąć w pełni, co miałem wtedy na myśli”¹⁴.

Nie umarł. Newman w ciężkim stanie został przewieziony najpierw do Castro Giovanni, leżąc tam blisko trzy tygodnie, a następną część sycylijskiej rekonwalescencji kontynuował w Palermo. Podróż i terapia były niezwykle kłopotliwe, niewygodne i ascetyczne, przywołując w wyobraźni Johna Henry’ego wizję ogromnej pokuty, do jakiej przez tę niespodziewaną chorobę wzywał go Stwórca¹⁵.

Cierpienie jednak systematycznie i powoli wydawało swoje wewnętrzne owoce. Newman powracał do intensywnego, duchowego życia, jakie prowadził poprzednio. Znowu nosił w sobie zamiysł podjęcia dozgonnego celibatu ze względu na swoje oddanie się Bogu. Ponad wszystko jednak wchodził radykalnie w postawę skruchy, oskarżając się o pychę, miłość własną i pokusę samowystarczalności, coraz mocniej praktykując wówczas wewnętrzną walkę z egoizmem i samozaparcie¹⁶.

Po zakończeniu kuracji w dniu 13 czerwca pożegłował z Palermo w stronę Marsylii, aby następnie wrócić do Anglii. Bóg w trakcie podróży dodał ostatni akcent do tej poruszającej historii. Podczas trwania rejsu w stronę Anglii, dokładnie w Cieśninie Świętego Bonifacego, statek został unieruchomiony wskutek niekorzystnych uwarunkowań atmosferycznych¹⁷.

¹³ Por. F. O’Brien, *Nie pokój, lecz miecz. John Henry Newman*, Salwator, Kraków 2002, s. 36. Dalej cytowane jako FOB.

¹⁴ APO, s. 97.

¹⁵ Por. J. H. Newman, *Autobiographical writings*, Sheed & Ward, London 1956, s. 116. Dalej cytowane w skrócie jako AW.

¹⁶ Por. TMC, s. 203.

¹⁷ Por. FOB, s. 37.

Czas mijał jałowo. Brak dynamiki i postępu kierunkowały Newmana w głąb jego umysłu i duszy, stwarzały szansę podsumowania doświadczeń, które spotkały go w ostatnich tygodniach na Sycylii. Wymownym *résumé* tych niezwykłych impresji fizycznych i duchowych stał się wyśmienity i ponad wszystko znany wiersz o oryginalnym tytule *The Pillar of the Cloud*, bardziej rozpoznawalny – także w liturgii – jako hymn *Lead me, kindly Light...*, który wówczas zapisał John Henry w swoim notatniku. Treść tego utworu, metaforycznie streszczającego niespokojne dni sycylijskie, ale też będącego niejasnym jeszcze przecuciem fascynującej przyszłości, jest następująca:

Prowadź mnie, Światło, swą błogą opieką,
 Światło odwieczne!
 Noc mroczna, dom mój tak bardzo daleko,
 Więc Ty mnie prowadź.
 Nie proszę rajów odległych widoku,
 Starczy promyczek dla jednego kroku.

Nie zawsze tak się modliłem jak teraz,
 Światło odwieczne.
 Sam chciałem widzieć, sam chciałem wybierać
 Swą własną drogę.
 Pomimo trwogi łaknąłem barw świata
 Ufny w swą siłę. Przebacz tamte lata.

Tyś zawsze trwało, gdym przez głuchą ciemność,
 Przez bór, pustynię
 Błąkał się dumny. O, czuwaj nade mną,
 Aż mrok przeminie,
 Aż świt odsłoni te drogie postaci,
 Którem ukochał niegdyś, którem stracił¹⁸.

Newman powrócił do swojego domu w Anglii w dniu 9 lipca 1833 roku. Co ciekawe, dokładnie w tym miesiącu John Keble wygłosił słynne kazanie na temat narodowego odstępstwa, które z biegiem miesięcy miało się stać w pewnym sensie konstytucją i motywem działania tak zwanego Ruchu Oksfordzkiego, które-

¹⁸ J. H. Newman,
Rozmyślenia i modlitwy,
Sen Geroncjusza, przeł.
 Z. Kubiak, PAX, Warszawa
 1985, s. 4.

¹⁹ Por. FOB, s. 38.

²⁰ Por. TMC, s. 203.

Zob. także C. Dawson, *The Spirit of the Oxford Movement*, Sheed & Ward, London 1933, s. 23-26.

²¹ Por. FOB, s. 41.

²² Piotr Karpiński zauważa: *Bezpośrednia przyczyna powstania Ruchu jest jednak mniej teologiczna. Rząd angielski zniósł w XIX wieku szereg siedzib biskupich w Irlandii. Według przedstawicieli Kościoła jest to przejaw niedopuszczalnego wtrącania się państwa w sprawy Kościoła. Opowiedzieli się oni stanowczo, sprzeciwiając się tego typu praktykom, za całkowitą autonomię Kościoła wobec państwa. To z kolei doprowadziło do odrodzenia się w Anglii poglądów, że Kościół angikański, poprzez sukcesję apostołską swych biskupów, stanowi kontynuację Kościoła pierwotnego. Nie było w ówczesnej Anglii człowieka, któremu takie poglądy byłyby bliższe niż Newmanowi, P. Karpiński,*

Kardynał John Henry Newman, seria Wielcy Ludzie Kościoła, WAM, Kraków 2008, s. 17.

²³ Newman komentował: *Widziałem, że zasady reformacji są bezsilne i niezdolne go ocalić. Co do opuszczenia go, to nigdy mi to nawet na myśl nie przyszło, a jednak stale miałem przed oczyma fakt, że istnieje coś większego niż Kościół państwowy i że to coś to Kościół katolicki i apostołski, ustanowiony od początku, którego Kościół państwowy (anglikański)*

go nieoficjalnym, ale publicznie rozpoznawalnym liderem został John Henry Newman¹⁹. Wrócił on do swej ojczyzny z odbudowanym zdrowiem, lecz przede wszystkim nosił w głębi sumienia niezłomne przekonanie o konieczności podjęcia wszelkich godziwych i możliwych działań dla oczyszczenia Kościoła anglikańskiego bez względu na to, ile te intencje mogłyby go wówczas kosztować²⁰.

Tak powstał znany i ceniony w historii chrześcijaństwa, choć relatywnie krótkotrwały, Ruch Oksfordzki, na którego czele stali czterej wychowankowie Orielu: John Henry Newman, John Keble, Edward Pusey i Richard Hurrell Froude, kompani brzemiennej w skutki duchowe oraz teologiczne wyprawy śródziemnomorskiej. Ruch przyczynił się do wydatnego rozwoju postawy ludzi wobec kultu Bożego oraz samego Kościoła jako wspólnoty, a także do zbliżenia na linii anglikanizm – Rzym. W tamtej epoce, podobnie jak dziś, istniała jednoznaczna konieczność odnowy anglikanizmu. Kościół w Anglii był wówczas nazbyt często postrzegany jedynie jako instytucja służąca królestwu do utrzymania ludzi w ramach raz ustalonego porządku społecznego. Rzadko mówiono się o wspólnocie religijnej. Brakowało pogłębionej refleksji teologów i wiernych nad samą naturą, misją i duchową władzą Kościoła. Władza ingerowała w sprawy wspólnoty bezceremonialnie, czego najbardziej jaskrawym przykładem mógł być tak zwany Akt Kościoła Irlandzkiego, skutkiem którego w roku 1833 władza świecka bez żadnych zahamowań przesunęła granice prastarych, celtyckich biskupstw według własnych politycznych potrzeb²¹.

Niektórzy komentatorzy w tym właśnie bezprecedensowym fakcie brutalnej ingerencji Korony Brytyjskiej w autonomiczną strukturę Kościoła upatrują prawdziwy początek, zarzewie formalne i historyczne całego Ruchu Oksfordzkiego²². Newman nie ukrywał, że wobec tego faktu czuł gniew, zakłopotanie i pogardę. Co więcej, zaczynał przypuszczać, że normy niegdyś wypracowane przez reformację nie zdołają ocalić Kościoła²³.

Przyszły wielki konwertyta przystąpił do zamiaru gigantycznej korekty reformacji na gruncie anglikańskim z niebывałą energią i oczyszczoną intencją, a zatem w poczuciu całkowitej wolności wewnętrznej. Najmocniejszym punktem działalności Ruchu były jego kazania oraz pisemne traktaty, które zrećźnie, drogą pocztową, posyłał w świat, docierając szczególnie intensywnie do młodszej części duchownych anglikańskich. To dlatego często członków tej wielkiej inicjatywy nazywano w Anglii „traktarianami”²⁴. Bez wątpienia najbardziej energicznym i gorliwym działaczem Ruchu był sam Newman. Pisał bardzo wiele, szukał nowych zwolenników, godzinami toczył niezmordowane dysputy, docierał konno do poszczególnych księży, aby dostarczyć im spisane przez siebie idee i poglądy. Już wtedy widać było znakomicie te owoce, które zdobył w czasie swoich morderczych oczyszczeń duchowych, poczawszy od bólu powodowanego rodzinnymi kłopotami, aż po próby duchowe, których nie brakowało mu w ostatnich latach. Był oczyszczony. Był tym samym uległym i sprawnym narzędziem w rękach Boga²⁵.

Nigdy w ostatecznym zamiarze przyszły kardynał nie pragnął zakładać jakiegokolwiek stronnictwa kościelnego lub ugrupowania dla podniesienia własnej popularności czy też dla zdobycia przewagi swoich idei i poglądów w łonie anglikańskiej wspólnoty wiary. To wszystko było pośrednim narzędziem, zaledwie okolicznościami. Celem najwyższym dla Newmana była świętość. Uważał, że we wspólnocie zakłamej, zniewolonej i dlatego okłamującej wielu nie sposób zbudować prawdziwej więzi z Bogiem – nie sposób tym samym osiągnąć świętości²⁶.

To prawda, że tezy głoszone przez kaznodzieję z St. Mary’s miały wyrazisty, doktrynalny charakter. To, co poddawał w wątpliwość, i to, w czym widział konieczność korekty, prowadzone było jakby w czterech kierunkach. Po pierwsze, w swoich rozprawach Newman kwestionował radykalnie nominalizm, czyli pogląd krytyczny wobec dogmatów i artykułów wiary. Nominaliści uważali twierdzenia religijne za zmienne i przemijające – przyszły kardynał energicznie zwalczał ten pogląd w swych wystąpieniach.

był tylko lokalnym kształtem i organem. Był on niczym, o ile nie był tym. Należy postąpić z nim z siłą albo będzie zgubiony. Istniała potrzeba drugiej reformacji, APO, s. 93.

²⁴ Por. FOB, s. 43. Zob. także J. L. Altholz, *The Tractarian Moment: The Incidental Origins of the Oxford Movement* [w:] „Albion: A Quarterly Journal Concerned with British Studies”, vol. 26, 2/1994, s. 273-288.

²⁵ Trevor i Caldecott w ten sposób wyjaśniają fenomen Ruchu Oksfordzkiego: *The tracts of The Movement were delivered by keen adherents to vicarages around the country. Newman rode out on horseback to deliver some himself. Movement caused great excitement in the 1830's, especially among the young, stirring them up to consider the nature of The Church and its position vis-a-vis the State, with which it had been inextricably entwined ever since King Henry VIII had declared*

himself, and not the Pope, its head on earth in England, M. Trevor, L. Caldecott, *John Henry Newman...*, dz. cyt., s. 12.

²⁶ Por. M. Trevor, *Newman: The Pillar of the Cloud*, Macmillan, London 1962, s. 201.

Następnie w ogniu dysputy stawiał również oschły, wyniosły racjonalizm, który według niego niszczył religijny entuzjazm, podcinał fundamenty duchowego doświadczenia, które może przeżyć każdy, nawet najprostszy człowiek. Newman sprzeciwiał się również pewnej lekkiej formie ewangelickości, która wszelką strukturę Kościołów uznawała z gruntu za przejaw zła sprzecznego z zamiarami Jezusa. Wreszcie nie znosił – i dawał temu jasny wyraz – kościelnego materializmu i bogactwa duchownych. Zjawisko to jego zdaniem rozwijało się chorobliwie i równoległe z podeptaniem religijnych wartości i wielkich, moralnych autoritetów. Przede wszystkim jednak przesłanie Newmana miało charakter pozytywny. Już wtedy wierzył w katolicki i apostołski Kościół. Już wówczas wyznawał możliwość radykalnego powrotu do chrześcijaństwa pierwotnego, oczyszczonego i wyzwolonego od podziałów²⁷. Efektem tych bezkompromisowo głoszonych poglądów był powrót dwóch członków Ruchu Oksfordzkiego na łono Kościoła katolickiego. Z biegiem lat do tej pary mieli dołączyć następni, w efekcie również sam Newman – prowokator ich konwersji²⁸.

²⁷ Por. FOB, s. 42-44. Zob. także H. Bedford, *Cardinal Newman* [w:] „The Irish Monthly”, 7/1979, s. 169/176.

²⁸ Byli to najpierw w 1845 r. Frederick Faber i William Ward. Do nich po kilku latach dołączyli Henry Manning i szczególnie bliski Newmanowi Robert Wilberforce. Por. tamże, s. 44.

²⁹ Por. TMC, s. 204-205.

Absolutnie najmocniejszą siłą błogosławionej prowokacji były kazania przyszłego kardynała wygłaszane w kościele St. Mary's, kazania, które wkrótce stały się legendą ambitnych środowisk anglikańskich, a które po raz pierwszy wydano drukiem w roku 1834²⁹. Nauk Newmana słuchano z otwartymi ustami. Jeden z młodych, oddanych adoratorów przekazu przyszłego błogosławionego, a następnie jego niekłamany zwolennik i uczeń, Matthew Arnold, oddał atmosferę tych pierwszych kazań w sposób plastyczny i porywający. Kazania Newmana przypominały znakomicie, harmonijnie skonstruowaną symfonię muzyczną, w której wszystkie akordy odpowiadały sobie nawzajem, wprowadzając umysł słuchacza i jego serce w stan ekstatycznego oświecenia. Audytorium zdawało się czekać zawsze, aż mistrz Newman zechce wstać i przybliżyć się do pulpitu mówcy, wreszcie wydobywając z siebie głos mocny i słodki, stanowczy, ale miły. Głos Johna Henry'ego miał być niezwykle muzyczny, drażący i przebijający na wskroś wewnątrz słuchaczy. Sposób głoszenia nauk przez Newmana był z jednej strony zaprzeczeniem wszelkiego, sztucznego oratorstwa, antytezą przemowy dla przemowy, retoryki dla

retoryki. Ale z drugiej strony potrafił właściwie wyczuć nastrój, wykorzystać konieczną, ściśle przeżywaną chwilę pauzy, która nie stanowiła tutaj taniej maskarady aktora, ale była konieczna dla uwewnętrznienia intensywności przekazanej przed chwilą idei. Newman zazwyczaj czytał swoje kazania, skupiony wzrokiem na wygłaszanym tekście, ascetyczny, powściągliwy w gestykulacji³⁰.

Z całą jednak pewnością widzialna potęga kazań przyszłego kardynała oraz moc ich oddziaływania nie kryły się w czysto retorycznych zdolnościach wielkiego mówcy. To było coś więcej w nim samym. Z jednej strony owocowały sycylijskie chwile oczyszczenia, a z drugiej strony Newman już wówczas czytał Ojców Kościoła, których wielka myśl, najpierw przyjęta wewnętrznie, przemyślana przez samego kaznodzieję, była potem umiejętnie przekazywana, ze zrozumieniem i pedagogicznym wyczuciem, w stronę umysłu jego słuchaczy. Działał więc w tym wszystkim Duch Święty, już zarządzający duszą Newmana bez reszty. Pracowały również wieki mądrości Kościoła³¹.

Co ważne, kazania wygłaszane w St. Mary's, według jasnego zamysłu samego ich autora, nie miały mieć przede wszystkim polemicznego, teologicznego charakteru. Newman pragnął bardziej tego, aby stawały się dla niego samego i dla jego słuchaczy motywacją do uświęcania własnej codzienności, do życia porządnego. Tylko święci bowiem tak naprawdę są w stanie zmienić ten Kościół, ten brak jedności, wreszcie tylko święci zmieniają świat – bo zmieniają siebie. Droga do tej tak planowanej i oczekiwanej zmiany, jaką nosili w sobie wszyscy uczestnicy Ruchu Oksfordzkiego, było uświęcanie codziennych obowiązków, codzienna przyzwoitość, trudna, ale konieczna walka o sprawy najprostsze, spełniane z jednakową, solidną, chrześcijańską motywacją jakości. Celem była doskonałość duchowa, zespolona, harmonijna z życiem zwykłym i powinnością stanu³².

Ta teza wydaje się mieć brzemienne znaczenie dla właściwego rozumienia pozycji przyszłego błogosławionego w Ruchu Oksfordzkim. Newmanowi nie tyle zależało na sporach teologicznych, choć stawiał je równie śmiało i prowadził z ogromną elokwencją. W jego umyśle szczytowym punktem dojścia dzieła, któremu pragnął się poświęcić, była osobista świętość członków tak samego Ruchu, jak i całego Kościoła³³.

³⁰ Por. R. D. Middleton, *The Vicar of St. Mary's: John Henry Newman: Centenary Essays*, London 1945, s. 127-138.

³¹ Por. C. S. Dessain, *John Henry Newman*, Oxford University Press, London 1966, s. 20-21.

³² Por. P. Murray, *Newman the Oratorian*, Gill and Macmillan, Dublin 1969, s. 359-360. Ian Ker twierdzi, że Newman głosząc i wyznając zasadę codziennego uświęcenia siebie, przede wszystkim czynił to przykładem własnego życia, poprzez ludzkie traktowanie studentów, którzy podlegali jego opiece, przez częste negowanie swoich pragnień oraz codzienne przyjmowanie Komunii świętej, co szczególnie budziło zdumienie, a nawet sprzeciw skostniałych, zimnych anglikanów z Oksfordu. Por. I. Ker, *John Henry Newman. A biography*, Oxford University Press, Oxford–New York 2011, s. 36-37.

³³ Por. V. F. Blehl, *Realizations: Newman's own selection of his sermons*, Darton, Longman & Todd, London 2009, s. 67-70.

Orężem tej nieznającej kompromisu walki Newmana o odnowę Kościoła anglikańskiego, oprócz legendarnych i płomiennych kazań, były również teologiczne traktaty. Istotnie jednak różniły się one w swej początkowej fazie od radykalizmu przepowiadania. O ile w swych kazaniach John Henry nie godził się nigdy z możliwością jakiegokolwiek kompromisu na drodze wewnętrznej doskonałości, o tyle w traktatach początkowo szukał spolegliwej i możliwej do przyjęcia dla wszystkich drogi środka, którą sam określił łacińskim, celnym sformułowaniem: *via media*³⁴.

³⁴ Por. G. Battiscombe, *John Keble: A Study in Limitations*, Constable, London 1963, s. 63-65.

Definiując najprościej ten pogląd, można stwierdzić, że teoria *via media* miała tłumaczyć, że pomiędzy skrajnie błędnymi drogami papizmu i protestantyzmu leży najbardziej harmonijna i środkowa ścieżka ewangeliczna – i jest nią anglikanizm. Newman w swoich traktatach starał się wnikliwie dowodzić, że to właśnie w Kościele anglikańskim został najgłębiej odcisnięty i zachowany przez wieki ślad pierwotnej, zdrowej wspólnoty chrześcijańskiej. Co istotne, w tej serii trzydziestu traktatów dawna wrogość wobec katolicyzmu, a nawet osąd, że Papież jest wysłannikiem szatana, najpierw został przez Newmana wyraźnie stonowany, a potem zniknął zupełnie³⁵.

³⁵ Por. P. Karpiński, *Kardynał John Henry Newman...*, dz. cyt., s. 17-18.

Tak naprawdę jednak dogmatyczne traktaty przyszłego konwertyty nieuchronnie zmierzały do jednego wniosku: do odkrycia wewnętrznej, utajonej inspiracji ducha katolickiego, wciąż żywego we wnętrzu, w liturgii, w sakramentach wspólnoty anglikańskiej³⁶. To właśnie wskutek kierunku tychże śmiałych poszukiwań przyszły błogosławiony zaczął być określany mianem ukrytego, przebiegłego papisty, który wyznając już faktycznie katolicyzm, wykonuje podwójną, złą pracę, pozostając wciąż i nie wiadomo dlaczego w łonie Kościoła anglikańskiego³⁷.

³⁶ Por. TMC, s. 205.

³⁷ Trevor i Caldecott zauważają: *London pappers proclaimed that popery was unmasked at Oxford. This was the beginning of the legend of Newman as a guileful, dissimulating, secret papist*, M. Trevor, L. Caldecott, *John Henry Newman...*, dz. cyt., s. 14.

W tym momencie John Henry nie wyczuwał jeszcze wielkiego napięcia. Był zbyt prawy w odruchach swojej pracy intelektualnej. On po prostu jasnym, zresztą genialnym, umysłem szukał Prawdy. Jego sumienie było równie nieugięte. Newman nie był stronnikiem nikogo: ani katolików, ani anglikanów, choć serce prowadziło go w kierunku usprawiedliwienia wspólnoty, w której narodził się i żył. Stał jedynie po stronie Prawdy. Ten brak jakiegokolwiek kompromisu ostatecznie doprowadził go do nawrócenia na katolicyzm.

Głównym więc zajęciem Newmana w ciągu tych kilku lat były kaznodziejstwo i pisanie traktatów. Nie zaniedbywał też własnej edukacji i wracał gorliwie do lektury Ojców Kościoła, szczególnie karmiąc się wówczas pismami Ireneusza z Lyonu oraz Justyna. Robił to w sposób wielce uporządkowany, chronologicznie od ferii 1828 roku, poddając refleksji i komentarzowi najpierw pisma Ignacego z Antiochii, potem Justyna, wreszcie Ireneusza. W roku 1830 zwrócił się do Newmana z prośbą intelektualną inny członek Ruchu Oksfordzkiego – Hugh Rose. Zaproponował on Newmanowi przystąpienie do naukowego opracowania historii najważniejszych Soborów w dziejach chrześcijaństwa. Dzięki tej pracy John Henry poznał Kościół przednicejski oraz aleksandryjski i napisał pierwsze ważne dzieło: *The Arians of the Fourth Century*³⁸. Książka ta – tak znacząca dla rozwoju doktryny przyszłego kardynała, jak też ważna z punktu widzenia jego osobistego nawrócenia – natychmiast przez czujnych krytyków została określona mianem kopalni doktryn papistowskich³⁹. Od roku 1836 trzej traktarianie: Keble, Pusey oraz właśnie Newman zaczęli wydawać serię *Library of the Fathers* – poświęconą omówieniu doktryny Ojców Kościoła, od których rozpoczęła się cała wyższa teologia chrześcijaństwa⁴⁰.

Napięcie wokół Newmana narosło do tego stopnia, że wraz z upływem dni zaczął on odkrywać w prasie manipulowane opinie o sobie samym, że jego traktaty są cięte i cytowane w zupełnie dowolny sposób⁴¹. Zrodziło to wiele pomówień, domysłów i fałszywych dociekań na temat jego osoby. Newman przyjął to z chłodem, a nawet pewnym rodzajem ewangelicznego i naturalnie ludzkiego dystansu. Pocieszał go fakt, że Ruch Oksfordzki zdawał

³⁸ Newman próbował w tej książce rozstrzygnąć kwestię wielkiego powodzenia herezji Ariusza w starożytnym świecie chrześcijańskim, ale też jednoznacznie wiązał sukces anglikanizmu w jego epoce z metodą oddziaływania arian: *It is obvious, that in every contest, that assailant, as such, has the advantage of the party assailed; and that, not merely from the recommendation which novelty gives to his cause in the eyes of bystanders, but also from the greater facility in the nature of things, of finding, than of solving objections, whater be the question of dispute*, J. H. Newman, *The Arians of the Fourth Century*, Longman, Green and Co., London 1890, s. 26.

³⁹ Por. P. Karpiński, *Kardynał John Henry Newman...*, dz. cyt., s. 20.

⁴⁰ Seria ta została zapoczątkowana przez Puseya, Keble'a i Newmana w 1836 r. Jej przeznaczeniem było zebranie w kilku tomach głównych dzieł oraz intuicji teologicznych Ojców Kościoła, szczególnie Jana Chryzostoma, Augustyna i Atanazego. Dzieło do 1838 r. liczyło już trzydzieści siedem woluminów: *As one of the literary enterprises of The Oxford Movement, The Library of The Fathers has received a modest amount of attention, almost always in passing, in reminiscences, monographs, and even general church histories in the nineteenth century*, R. W. Pfaff, *The Library of The Fathers: The Tractarians and Patristic Translators*, „Studies in Philology”, July 1973, vol. 70, nr 30, University of North Carolina Press, s. 329.

⁴¹ Por. APO, s. 111-114.

⁴² Por. TMC, s. 206.

⁴³ W tym dziele Newman wyrażał najbardziej jasne idee opisujące jego własną koncepcję *Via Media*, mówiąc między innymi: *From this strange preference, however originating, on inquiry of belief, we, or our fathers before us, have contrived to make doubtful what really was certain. We have created difficulties in our path; we have gone out of our way to find ingenious objections to what was received, where none hitherto suspected as soon as it is accused*, J. H. Newman, *The Prophetical Office of the Church*, Longmans, Green and Co., London, New York and Bombay 1901, s. 2.

⁴⁴ Nazwa monofizytyzmu pochodzi z języka greckiego i jest odwołaniem do fałszywej, heretyckiej nauki o jednej naturze Jezusa Chrystusa. Nauka ta została ugruntowana w środowiskach chrześcijan,

którzy nigdy nie przyjęli rozstrzygnięć Soboru Chalcedońskiego z 451 r. Pogląd ten głosił, że Jezus z Nazaretu miał tylko jedną naturę: albo natura Boga wchłonęła w Nim naturę ludzką jak ocean wchłania kroplę wody, albo posiadał On dla celów zbawczych jakąś trzecią bliżej nieopisaną naturę. Z kolei donatyzm oznaczał schizmę wczesnych wieków chrześcijaństwa, jakiej dokonał w 311 r. biskup Feliks z Aptung, udzielając sakry innemu biskupowi Cecylianowi z Kartaginy, którego kompetentna władza rzymska oskarżała o niemoralne zachowania i zdradę wielu wyznawców Pana za czasów prześladowań dioklecjańskich. Donatyści wzięli swą nazwę od jednego z biskupów, Donata, który w pewnym czasie stał na czele ich grupy i głosił konieczność ponownego Chrztu dla tych braci w wierze, którzy

się cieszyć w świecie anglikańskim poważnym zainteresowaniem. Idee traktarian były szeroko dyskutowane, zawsze ze szczerym afektem i nieudawaną atencją. Newman był zupełnie zaskoczony, gdy w roku 1836 ilość drukowanych egzemplarzy jego traktatów w Anglii sięgnęła aż sześćdziesięciu tysięcy kopii na rok⁴².

Zatem z wielką determinacją, uparcie w następnym 1837 roku wydał on kolejne dzieło *Prophetical Office of the Church*, w którym nakreślił śmiało koncepcję dwóch nurtów Tradycji, które przepływają przez odwieczny organizm chrześcijaństwa. Pierwszym nurtem jest Tradycja profetyczna – czyli życie Prawdą w całym Kościele Chrystusowym. Newman wierzył, że Kościół jako całość ludu nie może zbłądzić, niemniej składa się on z pojedynczych osobowości, które mają różne charyzmaty, różne talenty i dary, różną prawość sumienia i bystrość intelektu. O ile więc na poziomie całego Kościoła Tradycja profetyczna jest dobrze zachowana, o tyle w sercu poszczególnych jednostek narażona jest na ciągłe odchylenia, sfałszowanie. Potrzebny jest zatem drugi nurt Tradycji, bardziej kontrolny, jak urząd, którego misją i powołaniem jest czujność nad całą prawością doktryny. Ten organizm porządku nazwał John Henry Tradycją episkopalną, za którą odpowiedzialni są biskupi. Co znaczące, według przyszłego kardynała najbardziej miarodajni przedstawiciele Tradycji episkopalnej, czyli biskupi, są również przedstawicielami Tradycji profetycznej i tylko wówczas tak naprawdę mogą spełniać swoją funkcję prawowiernie⁴³.

Przełomowy dla podjęcia rewolucyjnej decyzji i zmiany życia stał się następny rok – 1839. Najpierw przyszły kardynał doznał wielkiego, intelektualnego szoku. Odkrył dzięki wnikliwej lekturze Ojców Kościoła, że tak naprawdę w Kościele anglikańskim, jak też w łonie całego protestantyzmu żyją i rozwijają się dwie herezje: monofizycka i donatystyczna⁴⁴. To Rzym był wciąż ten sam:

zarówno w V, jak i w XIX wieku, ale wspólnoty protestanckie manipulowały swoją doktryną wyraźnie w kierunku wyżej wymienionych herezji⁴⁵. Newman radykalnie poszedł dalej i w jednym z listów do pani Wiliam Froude złożył swoje papistowskie *credo*. Odkrył wówczas wybitną postać Papieża Leona Wielkiego, dzięki decyzjom którego Kościół katolicki w V wieku podtrzymał prawdziwą doktrynę. Odkrył, że Leon opierał się wtedy na autorytecie Piotra. Odkrył wreszcie, jak niebagatelne znaczenie ma okrzyk Ludu Bożego: *Petrus locutus est per Leonem...* Wiedział już wówczas z niezbitą pewnością, że kwestionować Papieża z XVI i XIX wieku znaczy również odrzucić Papieża z wieków pierwszych⁴⁶.

Dodatkowo przeczytał poruszający go artykuł Nicholasa Wisemana, który analizując schizmę donatystów, udowodniał, że zawsze w chrześcijaństwie tych braci, którzy sami podjęli decyzję odejścia od jedności z Rzymem, automatycznie uznawano za schizmatyków. Newman tak zaczął postrzegać wspólnotę anglikańską. Już wtedy miał zupełną jasność, że zostanie katolikiem⁴⁷. Jednak nawet w tym miejscu swoich przekonań dał wyraz własnej ogromnej i dojrzałej równowadze duchowej. Uważał, że nim on sam lub ktokolwiek inny podejmie decyzję o zmianie wyznania, powinien poświęcić dwa lub trzy lata na modlitwę i wewnętrzne przygotowania, na poradę otrzymaną od innych, którą sam nazywał kierownictwem duchowym, oraz na ćwiczenia pobożne. Widać tu wyraźnie, że droga przyszłego błogosławionego nie stanowiła wypadkowej wielu intelektualnych kombinacji teologicznych. Jakkolwiek dla Newmana życie intelektualne było znaczące i ważne, to jednak najważniejsze jego wybory podyktowane były intensywnością życia duchowego, modlitwą, rozeznaniem, które ostatecznie miało podłoże wewnętrzne, zależne od łaski⁴⁸.

popadli w jakikolwiek grzech już po przyjęciu pierwszego z sakramentów Kościoła. Por. G. O'Collins, E. G. Farrugia, *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych z indeksem angielsko-polskim*, przeł. J. Ożóg i B. Żak, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002, s. 46-47, 111-112.

⁴⁵ Newman wyznaje: *Twierdzą moją była starożytność. Tymczasem tu w połowie V wieku znalazłem, jak mi się zdawało, odbicie chrześcijaństwa XVI i XIX wieku. Zobaczyłem moją twarz w tym zwierciadle i byłem już monofizytą. Kościół via media był w położeniu wyznania wschodniego, Rzym był tam, gdzie jest teraz, a protestanci byli eutychnami. Z wszystkich wydarzeń historii, od czasu jej istnienia, któż by pomyślał*

o podjęciu powiedzeń i czynów starego Eutychesa, tego delirous senex, jak, zdaje mi się, nazywa go Petavius i do okropności pozbawionego zasad Dioskura – aby nawrócić do Rzymu, APO, s. 197.

⁴⁶ Por. LD, s. 100.

⁴⁷ Por. FOB, s. 46-47. Reynolds twierdzi dodatkowo, że tezy Wisemana miały najbardziej znaczący wpływ na osobisty przełom intelektualny Newmana, który następnie doprowadził go ostatecznie do stanowczej decyzji wolitywnej i wyboru życia w Kościele katolickim. Zob. także E. E. Reynolds, *Three Cardinals: Newman, Wiseman, Manning*, Burns & Oates, London 1958, s. 78-83.

⁴⁸ Por. LD, s. 101-103.

Wtedy to nastąpił decydujący moment. W 1841 roku Newman napisał ostatni z traktatów Ruchu Oksfordzkiego, znany w historii jako *Traktat 90*. Miał w nim jasną intencję. Pisząc, pragnął wykazać, że istnieje tylko jeden Kościół powszechny, katolicki, że Kościół anglikański jest tak naprawdę częścią katolicyzmu i że słynnych trzydzieści dziewięć artykułów Kościoła anglikańskiego, sklasyfikowanych w tak zwanej *The Book of Common Prayer*, nie potępiało Kościoła katolickiego jako prawowiernej wspólnoty, lecz poddawało jedynie w wątpliwość nadużycia praktyk religijnych, które miały miejsce w świecie chrześcijańskim w tamtym czasie⁴⁹.

⁴⁹ Por. FOB, s. 49.

Tezy Newmana wywołały totalną konsternację. Były zbyt śmiałe dla wielu, zbyt daleko idące. W Kościele anglikańskim owych trzydzieści dziewięć artykułów od czasu ich powstania uważano za zabezpieczenie czystej doktryny protestanckiej w łonie anglikanizmu i stawiano je zawsze przeciw prymatowi Papieża. To był mur, fosa, pancierz, zbrojna ściana skonstruowana jak żelazna zaporą przeciwko zakusom papistów. Faktycznie więc artykuły te stanowiły widoczną linię oddzielającą anglikanizm i cały świat protestancki od wrogiego katolicyzmu. Nikt nigdy nie odważył się interpretować trzydziestu dziewięciu artykułów protestanckiej konstytucji anglikanizmu tak prosto, tak szczerze, tak po katolicku, jak Newman⁵⁰.

⁵⁰ Por. M. Ward, *Young Mr. Newman*, Sheed & Ward, London 1952, s. 366.

Reakcja angielskiego świata była kolejną próbą upokorzenia i wyrzeczenia, którą musiał przejść przyszły błogosławiony na drodze swojego radykalnego poszukiwania Chrystusa – jedynej Prawdy. Został natychmiast potępiony i odrzucony przez środowisko uniwersyteckie Oksfordu. Prasa oskarżała go o papieską herezję w łonie anglikanizmu. Został drastycznie ocenowany przez zdecydowaną większość biskupów Kościoła anglikańskiego⁵¹.

⁵¹ McGovern analizując nastroje ówczesnych dziennikarzy w Brytanii, zanotował wprost: *Londons newspapers proclaimed that popery had been unmasked at Oxford – this was the beginning of the legend of Newman as a dissimulating, secret papist*, TMC, s. 208.

Wszystko to stanowiło ogromną przykrość dla Newmana. Znaczący jest jednak kierunek jego reakcji na zgotowane mu bolesne doświadczenia. Nie było w nim najmniejszego odruchu buntu. Poszukiwał Prawdy jak poranka zmartwychwstania, a zgotowano mu jedynie gorycz hizopu, którą wypił na krzyżu jego Mistrz. Nie buntował się jednak. Najtrudniejsze było w zasadzie jedno – wybór pomiędzy wiernością sumieniu a zewnętrznym posłuszeństwem kościelnej hierarchii i własnemu biskupowi, który wprost zakazał Newmanowi publikacji *Traktatu 90*. John Henry był

spokojny, nie szukał jałowej, intelektualnej, teologicznej wojny. Odrzucał jakikolwiek konflikt, agresję, nienawiść. Jego postawa nie oznaczała bierności, a jedynie stanowczość pokoju, wolność, którą osiąga w zasadzie każdy człowiek wewnętrznie oczyszczony, pozbawiony złudzeń co do siebie samego, bardziej zżyty z Prawdą niż ze sławą lub ulotnym, płytkim duchem tego świata. Swojemu ordynariuszowi odpowiedział, że w sumieniu nie mógł postąpić inaczej, że niczego nie może odwołać. Następnie w lutym 1842 roku, całkowicie rezygnując z kariery uniwersyteckiej, z posady pastora w St. Mary's oraz z przewodnictwa w Ruchu Oksfordzkim, wybrał pustelnię, coś na kształt monasteru, i zamieszkał w małym Littlemore oddalonym o trzy kilometry od Oksfordu⁵².

⁵² Por. FOB, s. 52.

Po latach z zacisza historii na szerokie pola kościelnej sceny duchowej, ekumenicznej, apostołskiej i teologicznej ponownie wprowadził Newmana inny wybitny myśliciel i chrześcijanin – Joseph Ratzinger. Już jako Benedykt XVI 19 września 2010 roku ogłosił Johna Henry'ego Newmana błogosławionym Kościoła katolickiego. W Birmingham, w miejscu, w którym tego dnia Papież odprawiał Mszę świętą połączoną z aktem beatyfikacji, zgromadziło się około osiemdziesięciu tysięcy osób, w tym dziewięć kardynałów, czternastu arcybiskupów i ponad dwustu księży. Ojciec Święty podsumował życie Newmana, włączając jego znamienitą osobę w poczet najwybitniejszych postaci chrześcijaństwa angielskiego: za świętymi Bedą, Hildą, Aelredem i Dunsem Szkotem na czele. Wypowiedziane wówczas słowa Następcy Piotra stanowią znakomite *résumé* całego życia Johna Henry'ego Newmana. „Jego dogłębne zrozumienie związków między wiarą a rozumem”, mówił Papież, „żywej religii w cywilizowanym społeczeństwie i pojmowanie oświaty jako całościowego i szeroko zakrojonego procesu miało wielkie znaczenie nie tylko dla wiktoriańskiej Anglii, ale ma także dziś, będąc inspiracją i oświeceniem dla wielu w świecie. W postaci błogosławionego Johna Henry'ego tradycja subtelnych dociekań naukowych, głębokiej, ludzkiej mądrości i dogłębnej miłości Boga wydały bogaty owoc będący znakiem trwałej obecności Ducha Świętego w sercach ludu Bożego, przynosząc obfite dary świętości”⁵³.

Akt beatyfikacji z Birmingham pozwala nam zrozumieć, że katolickiej orientacji Ruchu Oksfordzkiego nie wolno ograniczyć tylko

⁵³ Benedykt XVI beatyfikował Johna Henry'ego Newmana, za: wiadomosci.gazeta.pl/wiadomości [19.09.2010].

do jednej epoki chrześcijaństwa – jedynie do wieku XIX. Intuicja wiary, wypracowana przez traktarianów w latach trzydziestych tamtego czasu, a poświadczona urzędowo przez Benedykta XVI w roku 2009, jest tak naprawdę ponadepokowa. Według zarówno Newmana, jak i Ratzingera wiarygodność katolicyzmu nie przemija, gdy znajduje swe źródło w czterech fundamentalnych wartościach: prawości życia moralnego, obiektywnej doktrynie, miłości przebaczącej oraz łasce.

Anglikanie epoki Newmana, jak też anglikanie czasów współczesnych, ze wspólnoty rozbitej, podzielonej i zgorzonej, pragnęli i pragną powracać do Kościoła powszechnego – zdrowego, spójnego, zdolnego oprzeć się światowej korupcji. Jeśli Kościół był, jest i będzie godny wiary, to właśnie dlatego, że konserwuje w sobie czyste źródło życia duchowego oraz moralnego i nie pada nigdy powracającym z daleka kubka z wodą zatrutą. Jakim dramatem Kościoła byłoby to, gdyby nasz brat anglikanin, odchodząc od swej wspólnoty z powodu rozmycia doktrynalnego i upadku wartości (wyświęcanie kobiet na księży i promocja związków jednopłciowych), znalazł to samo we współczesnej wersji katolicyzmu? Oto dziś katolicy krótkiej chwili międzysynodalnej, która zapewne szybko uleci z niesmakiem, czują się wręcz zdeterminowani do uporczywej wierności temu, co w wierze przekracza epoki. Aby bracia, którzy pragną powrócić, powracali do Kościoła jak do bezpiecznego Domu, gdzie witają ich pokój oraz ład, a nie postmodernistyczny swąd rozwichrzonych pomysłów, idei lub eksperymentów. Tym bowiem Kościół różni się od świata, że mieszkają w nim łaska, doktryna, przebaczenie i prawość. I tylko taki Kościół wart jest czyjegoś powrotu. ■